PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 4 czerwiec—wrzesień 1937 NR. 6

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— kwartalnik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —

— organ Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich R. P. —

— ukazuje się w trzecim miesiącu kwartału —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław Dr. Kawecka Zofja Prof. Kilarski Jan

Dr. Jan Magiera (Kraków)

REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI

Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ULICA PODGÓRNA 10 — TELEFON 30-42

KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 19—20

TREŚĆ NRU:

WARUNKI ABONAMENTU:

Członkowie stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich otrzymują kwartalnik bezpłatnie za opłatą roczną na koszta opakowania i przesyłki w wysokości 1.— zł.

CZCIONKAMI DRUKARNI NAKŁADOWEJ „KUPCA" POZNAŃ, WIELKA 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

ROK 4 Czerwiec-wrzesień 1937 NR. 6

Bez zmian

Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania Pozn. Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego — o czem donosiliśmy w nr. 5 — organ nasz, wiążący drukiem przyjaźń polsko-jugosłowiańską, stał się z miesięcznika — kwartalnikiem.

Nie z naszej woli i winy tak się stało. Zmusiły nas do tego względy materjalne. Każde wydawnictwo jest rzeczą kosztowną, tem kosztowniejszą im wyższy przyświeca mu cel idealistyczny.

„Przegląd Polsko-Jugosłowiański" od samego początku powstania nie był obliczony na zysk. Dążeniem jego było zamknąć w słowie drukowanem nasze myśli, uczucia, głęboką przyjaźń i serdeczną więź, żywione trwale, coraz trwalej dla naszej siostrzycy południa, Jugosławji.

Zmienione warunki w niczem nie zmienią naszych dążeń i pragnień!

Mimo, że czasokresy wydawnicze „Przeglądu" tymczasowo uległy zmianie, praca nasza i nasz niczem nieostudzony zapał dla tej wzniosłej sprawy pozostaną BEZ ZMIAN.

Redakcja.

„Polityka a turystyka"

Minął sezon turystyczny; jesień podchodzi do nas i zamyka piękną kartę lata. Słońce chowa się za ciężkie zwały chmur. Niedługo jesienne deszcze przysłonią nam wspomnienie lata. W tym okresie warto rozważyć coś niecoś o turystyce jugosłowiańskiej. Ciekawe o tem zagadnieniu spostrzeżenie kreśli w „L'Echo de Belgrade" Charles Loiseau.

Oto tok jego myśli:

„Podczas wakacyj Świąt Zielonych można było widzieć na Riwierze francuskiej tłumy ludzi. Niejedni z nich nie wahali się odbyć dalekiej, męczącej podróży koleją lub samochodem dla zapewnienia sobie trzydniowego spoczynku.

Goście ci stanowią krótkotrwałe uzupełnienie stałej klienteli Riwiery francuskiej, będącej „łącznikiem" między resztą gości wielkanocnych a awangardą sezonu letniego.

Obserwując te tłumy ludzi, biegłem myślą nad Adrjatyk jugosłowiański, gdzie życie kąpielowe rozwinęło się tak pięknie w miarę wzrastania potrzeb letniskowych.

Rozwój letnisk i turystyki, to temat, który zajmuje nietylko statystyków jugosłowiańskich, informujących nas o wzrastającej z roku na rok frekwencji. Temat ten interesować musi również polityków, jeżeli się przyjmie za prawdę twierdzenie, że historja jest jakby przedsionkiem objaśnień politycznych i że nigdy na darmo nie udziela ona wskazówek.

A przecież wybrzeże dalmatyńskie i Chorwacja nie zawdzięczają traktatowi wersalskiemu swej siły przyciągającej. Prawda, że wzmogła się ogólna potrzeba ruchu, że zanotować trzeba postęp w tym kierunku, ale i za czasów Austrji cesarskiej nie brakło pociągów, ani statków, ani okrężnych biletów, ani taryf kombinowanych i nawet sport automobilowy zaczął się rozwijać już przed r. 1914.

Jednakowoż wielkiemu państwu naddunajskiemu brak było tego, co nazywamy dzisiaj „polityką turystyczną". Znikoma tylko ilość Francuzów, Anglików, czasem kilku Amerykanów odwiedzało wówczas na krótko wybrzeże dalmatyńskie po odkryciu w gmatwanie rozkładów jazdy drogi swej podróży. Kierowali się ci podróżnicy własną fantazją, jechali na własne ryzyko, nie przyciągani apelem różnych oficjalnych biur podróży. — Może jeszcze mniej licznie odwiedzali wybrzeże Dalmacji niemieccy lub węgierscy poddani ces. Franciszka Józefa (mówię z dawnego osobistego doświadczenia) i czuli się tam mniej „u siebie w domu" niż goście przybywający z Zachodu i Nowego Świata. Przygnieciony był bowiem wówczas ten wielki i piękny pas nadbrzeżny ciężką hipoteką. Niweczyła ona literalnie perspektywy słusznej eksploatacji wybrzeża dalmatyńskiego. Jak pewnego dnia powiedział już nie wiem który prezydent ministrów: „Nadmorska prowincja nasza jest palisadą i musimy bacznie zwracać uwagę, aby trwała ciągle w tej roli".

Jaka to jest rola? — Przedewszystkiem strategiczna, na morzu i na lądzie, co wymaga specjalnego zorganizowania komunikacji. Ale była też i inna ważna przyczyna.

Od r. 1878 cały ten pas ziemi, położony między Sawą i Adrjatykiem był podzielony w myśl życzeń „Ausgleich'u"-„Nagody", specjalnego statutu „prowincyj okupowanych". Podział ten był przeprowadzony z punktu widzenia administracyjnego i systemu transportowego. Dalmacja była więc słusznie prowincją „nadmorską", podlegała prawie wyłącznie miastom, Trjestowi i Fiume, nawet w sprawach dostarczania żywności, i nie miała komunikacji bezpośredniej z Chorwacją z wyjątkiem jedynej linji via Brod i Serajewo i to linji wąskotorowej.

System austrjacko - węgierski polegał na tem, że trzymał w odosobnieniu jednych od drugich (o ile to tylko było możliwe) i pod pewnym względem otrzymywał dodatnie wyniki takiego postępowania w dziedzinie politycznej.

Jedyne albo prawie jedyne czynniki, które przygotowały dzisiejszą Jugosławję, były to czynniki duchowe jak literatura, teatr, poezja. Państwo austrjackie niczego więcej się nie obawiało jak przebudzenia się poszczególnych narodowości i powstania pod jakąkolwiek postacią wspólnych między niemi zainteresowań. Nie starała się też Austrja o żadną reklamę międzynarodową, któraby ściągnęła turystów do Dalmacji, tego kraju i pod innemi względami podziwu godnego i budzącego sympatję u obcych publicystów.

Porównajmy ówczesne warunki z dzisiejszym stanem rzeczy, biorąc pod uwagę szczególnie piękne i stare miasto Dubrovnik. Zajmuje ono przecież miejsce odśrodkowe na karcie kontynentu, leżące bardzo na uboczu wielkich dróg lądowych, żelaznych i nawet morskich, a jednak odkąd tam powiewa sztandar Jugosławji, stało się ono nietylko centrum zwiedzanem przez turystów wszelkiego pochodzenia, ale również siedliskiem konferencyj europejskich, ekonomicznych, turystycznych, kolejowych, feministycznych, rendez-vous różnych ministrów, ekspertów i delegowanych wszystkich krajów. I jeszcze raz wracam do czasów austrjackich i nie mogę absolutnie wyobrazić sobie zadowolenia ministrów austrjackich na widok sztandaru jugosłowiańskiego i pewnego rodzaju apoteozy tego miasta, które było kolebką idei jugosłowiańskiej. I podobnie jak Dubrovnik przechodzą i inne wyspy dalmatyńskie mniej lub więcej okres odrodzenia. Austrja bowiem zdawała się trzymać jakby pod kluczem ten piękny „przedział". Odkąd znikło państwo austrjackie, znikły z nim razem ciężkie i anachroniczne racje stanu państwa. Jugosławja odzyskała swe słuszne prawa i otworzyła dla turystyki dla życia międzynarodowego ten zamknięty „przedział", co historja cywilizacji weźmie słusznie pod uwagę.

Obecna polityka bierze też jszcze pod uwagę szczere i trwałe wysiłki trzech państw Małej Ententy celem stwierdzenia ich solidarności we wszelkich sprawach koordynacji transportów. Dbają one o rozwój miejsc turystycznych nie tylko pod względem ulepszeń technicznych, ale zwołują również rady ekonomiczne, które ogłaszają rzolucje dojrzałe, mające na celu respektowanie interesów poszczególnych narodów, niedopuszczanie do uraz wzajemnych i odwrócenie (pokrzyżowanie) wrogich machinacyj.

I dzisiaj ostatecznie odkryli piękność Dalmacji nawet Niemcy, Austrjacy i Węgrzy od chwili, kiedy rozpadła się dawna koncepcja „Mitteleuropy". I nigdy nie były

wyprawy ich nad morze Adrjatyckie częstsze, niż od chwili kiedy to morze oblewa wybrzeże narodowe, zamiast — jak dawniej — jedną z granic państwa austrjackiego.

Widzimy więc, że było coś przeciwnego w ruchu życia ogólnego, to istnienie państwa mającego na oku jedynie swe własne cele. Zasłużyło więc ono na rozbiór chociażby ze względu na przeciwstawianie się zjawiskom naturalnym."

Do uwag powyższych może tylko jedno dorzucić należy: dziś Polak, jeżdżący nad Jadran, czuje się tam jak w gościnie u braci, dawniej czuł się jak sąsiedniej celi... więzienia.

Rzeki i morze w pozycji gospodarczej

Porty Jugosławji*)

Jugosławja posiada na Jadranie 363 naturalnych przystani, z których w obecnej chwili wykorzystanych jest 234. Większość z nich przedstawia znaczenie lokalne i tylko 70 posiada charakter portów o szerszym zakresie pasażersko - handlowym. Główne porty Jugosałwji na wybrzeżu morskiem posiadają następujące miejscowości: Split z Solinem (2), Sušak, Dubrovnik (2), Šibenik, Kotor i Bar.

Przez porty Jadranu przechodzi handel zagraniczny Jugosławji do 58 krajów, pomiędzy którymi pierwsze miejsca zajmują: Włochy, Anglja, U. S. A., Belgja i Grecja; wynosił on w 1925 r. 26%, 1930 r. 27%, a w 1935 r. już 48%.

Ze względu na rolniczy charakter ludności kraju, która wynosi 80 % mieszkańców, wywóz zawiera produkty rolnicze i surowce, a przywóz posiada charakter przemysłowy, fabryczny.

Przed rokiem 1925 wykorzystanie własnych portów morskich poza Sušakiem, napotkało na znaczne trudności z powodu braku połączeń kolejowych z wnętrzem kraju. Otwarcie linji Užuce-Vardište i Obrenovac-Beograd zbliżyło północną Serbję z Jadranem.

Największe porty, Dubrovnik, Split i Šibenik są zbyt ciasne i nie posiadają dostatecznie odpowiednich i nowoczesnych urządzeń do przeładunku; południowy port Metković, chociaż posiada połączenie kolejowe z Bośnią, leży na rzece, oddalony o 21 klm. od jej ujścia, co uniemożliwia dojście większych statków. Oprócz tego, na całej przestrzeni Jadranu, 1563,7 klm. długości, tylko dwa porty posiadają tereny wolnocłowe.

Wreszcie rozwój portów na Jadranie hamował przez czas dłuższy brak należytego zrozumienia i poparcia ze strony znacznego odłamu społeczeństwa, które przez rozwój i dobrobyt pomorza obawiało się wzrostu pewnych odśrodkowych tendencji, niekorzystnych dla jedności państwa. Obecnie jednak podobne obawy i zastrzeżenia należy uważać za pogrzebane, i rozwój pomorza Jugosławji oraz jego portów spotyka się ze zrozumieniem i poparciem całego społeczeństwa, jak również czynników decydujących.

---

*) Por. artykuł tegoż autora w n-rze 5 pt. „Marynarka jugosłowiańska"

Handel morski w Jugosławji korzysta z 15 portów na Jadranie; dominującą rolę odgrywają jednak: Split, który wykazuje prawie 1 miljon ton obrotu w handlu zagranicznym kraju, następnie Šibenik, Sušak, Dubrovnik, Metković i Kotor.

Oprócz portów morskich Jugosławja posiada jeszcze 14 portów na Dunaju, który przepływając w obrębie państwa na przestrzeni 590 klm. tworzy wraz ze swymi wielkimi dopływami i kanałami wspaniałą sieć komunikacyjną. To też handel zagraniczny Jugosławji drogą rzeczną wynosi 15 proc., a w ciągu ostatniego roku przeszło do Rumunji 663 statków pod banderą Jugosławji, powróciło zaś 771.

Handel zagraniczny Jugosławji w okresie 1920—1935 r. wyniósł po stronie przywozu 97.401.914.000 din., a po stronie wywozu 89,195,000,000 dinarów, tak, że saldo ujemne wykazało w tym okresie 8,242,500,000 dina ów. Z tego na stosunki z Anglją wypada 5,518,000,000 din. czyli przeszło 67%, a z Niemcami 2.627.000.000 din. deficytu; pozatem Jugosławja posiadała jeszcze ujemne saldo z Francją, z U. S. A., Belgją i Holandją. Stale zaś dodatnie saldo miała Jugosławja w handlu z Włochami, Grecją, Austrją, Hiszpanją, Egiptem, Palestyną, Algierem, Tunisem i Syrją.

W roku 1936 sankcje gospodarcze zastosowane w stosunku do Włoch spowodowały nietylko ogromny spadek obrotów handlowych z tym krajem, ale po raz pierwszy powstało ujemne saldo dla Jugosławji. Tak, np. w styczniu 1935 r. wywóz Jugosławji wyniósł 50.000.000 din., a przywóz 35.000,000 din.; w styczniu zaś 1936 r. wywóz wynosił 100.000 din., a przywóz 4.000,000 din. Najwięcej ucierpiał na tym przemysł drzewny.

Równocześnie wraz z narastaniem obrotów handlowych z Niemcami zaczęły się również szybko powiększać należności od nich tak, że na koniec 1936 roku spowodowały reakcję ze strony Banku Jugosławji.

Wreszcie walki w Hiszpanji, utrudniające normalne stosunki handlowe, spowodowały również zamrożenie należnych sum w tym kraju.

W ten sposób z powodu rozmaitych utrudnień, należności Jugosławji na koniec 1936 roku wynosiły 515 miljonów din., w tym zamrożonych w Niemczech było 430 mil. din.

Otóż te wszystkie okoliczności krępowały handel morski Jugosławji i przez ciasnotę środków pieniężnych uniemożliwiły racjonalną gospodarkę portów morskich na Jadranie.

Jednak, w drugiej połowie 1936 roku Jugosławja zawarła 10 traktatów handlowych, ostatnio zaś jeszcze jeden z Włochami, które dostarczając pracę dla jej marynarki handlowej i portów zapewniają czynny bilans handlowy przynajmniej na rok bieżący.

Na pierwszem miejscu w wywozie przez porty Jadranu stoi drzewo w ilości 550.000 ton, którego najwięcej poszło do Włoch, Erytrei, Hiszpanji i Anglji; najwięcej wywieziono drzewa przez porty w Dubrovniku, Šibeniku, Metkoviću, Sušaku i Splicie. Na drugiem miejscu stoi cement w ilości 497,700 t., którego najwięcej wywieziono do Palestyny mianowicie 60.000 ton; na trzeciem miejscu stoi buksyt w ilości prawie 172.000 ton, głównie do Holandji i Szwecji. Dalsze miejsca zajmują: węgiel drzewny, ku-

kurydza, żywe woły (3.000 ton), i tytoń.

W przywozie na pierwszym miejscu stoi węgiel kamienny w ilości 198.000 ton głównie z Polski, Anglji i Sowietów; w Splicie wyładowano go prawie 150.000 ton. Potem idzie koks 160.000 ton, z Anglji, Niemiec i Holandji; następnie fosforyty — 22.000 ton, sól — 21.000 ton, pomarańcze i cytryny — 11.650 ton, rodzynki 6.000 ton (wyłącznie z Grecji), kawa 5.408 ton (wyłącznie z Włoch).

Cały handel zagraniczny Jugosławji wynosił 4.308.346 ton, z czego na morskie porty przypada 2.053.000 ton (48%), a na porty Dunaju 633.989 ton (15%), czyli drogą wodną przeszło 63% (Ivo Rubić).

(Handel zagraniczny Polski drogą morską przez Gdynię i Gdańsk wynosił w tym samym okresie 71%, przy czem przez Gdynię przeszło w ubiegłym roku 7.742.946 ton i na pierwszem miejscu w tym porcie znajdował się węgiel kamienny w ilości 4.905.000 ton.)

Handel portów w Jugosławji na Dunaju wynosił w najlepszym okresie 732.000 ton w wywozie i 492.000 ton w przywozie. Otóż ostatnio I. Kovačevic (I, III 1937 r.) oraz Miho Obuljen (IV. 1937) omawiając rozwój i znaczenie Gdyni domagają się modernizacji portów morskich w Jugosławji dla łatwiejszego i większego ich wykorzystania.

Dr. Olgierd Krukowski.

Polak u kolebki kultury jugosłowiańskiej

Vuk Karadžić i Franciszek Mirecki

Polak zebrał pierwszy zbiór nutowy serbskich pieśni ludowych. Po powstaniu serbskiem w 1804 r. wyemigrował do Austrji młody podówczas jeszcze Vuk Stefanović Karadžić (1787—1864) ze swym przyjacielem literatem Stefanem Živkovićem.

We Wiedniu zastał on liczne grono młodych Serbów, zajmujących się literaturą. Na czoło wybijali się śród nich redaktorowie S e r b s k i c h N o w i n Dymitry Davidović i Dymitry Frušić. Živković, zabiegając u redaktorów o wydanie jego przekładu T e l e m a c h a, zapoznaje i Vuka z nimi.

Tak wchodzi Vuk w grono literatów.

Grupka ta miała i swego wodza. Był nim Słoweniec Jernej Kopitar (1780 — 1844), cenzor ówczesny dzieł słowiańskich i urzędnik Bibljoteki Nadwornej. Z urzędu musiał on wszystkie wydawnictwa słowiańskie czytać. Ale nie tylko wszystko on czytał, lecz starał się, żeby i pisano jak on chciał. A było to nie bez znaczenia, gdyż Kopitar wtedy już był poważnym slawistą. Znał i korespondował z wszystkimi niemal slawistami, między którymi byli i najwybitniejsi slawiści polscy.

Kopitara specjalną uwagę zwrócił na siebie Vuk.

Kopitar szukał bowiem od dawna jakiegoś Serba albo Chorwata, któryby mówił tak jak prosty lud mówi i któryby potrafił w dodatku tak pisać, o co wówczas było trudno. Kiedy Kopitar mówił do redaktorów wspomnianego pisma serbskiego, że ich ję-

zyk różni się od języka ludu, odpowiadano mu, że oni uznają za serbski tylko ten język, którym mówią, i że innego nie znają, a ten język jakim prosty lud mówi, to nie język literacki, lecz język pastuchów i świniarzy. Kopitarowi było bardzo trudno znaleźć człowieka takiego, którego język nie będzie zepsuty naleciałościami cerkiewno-słowiańskiego, wytworzonego sztucznie „sławiano-serbskiego" języka.

I oto znalazł się Vuk: Surowy chłop, ledwie umiejący pisać, ale znający doskonale czysty język ludu, soczysty i pełny, niedoceniony skarb. Pozatem posiadał Vuk świeży i czujny umysł, dar bezpośredniego obcowania z rzeczywistością językową.

Pod kierownictwem swego mądrego nauczyciela zaczyna Vuk pracować bardzo poważnie i zdobywa pierwsze znajomości języków i literatur słowiańskich. I już następnego roku zaczynają wychodzić jego pierwsze dzieła. Wtedy to przyswoił sobie i pierwsze wiadomości z języka polskiego.

Jakoś bowiem w tych samych latach przybył do Wiednia również pewien młody Polak. Był to F r a n c i s z e k M i r e c k i (1791 — 1862). Pochodził z Krakowa, studjował muzykę i znany był jako kompozytor. Później mieszkał we Włoszech i pisał opery oraz balety na sceny włoskie. W roku 1838 powołany został przez senat krakowski na dyrektora szkoły muzycznej. Znane są jego opery: C y g a n i e do słów Kniaźnina, E v a n d r o i n P e r g a m o, N o c w A p e n i n a c h do słów Fredry i inne.

Ale to wszystko było później. Wówczas we Wiedniu studjował teorję muzyczną i grę fortepianową, a zarazem został sekretarzem hrabiego Ossolińskiego, który był dyrektorem Bibljoteki Nadwornej. Służba ta okazała się bardzo pożyteczną dla młodego muzyka. Hrabia bowiem posiadał bogatą bibljotekę, miał dużo znajomych i już pewien rozgłos w literaturze polskiej. U hrabiego zbierało się dużo osobistości, zajmujących się sprawami słowiańskiemi. Z pewnością pobyt Mireckiego u hrabiego (1814 — 1817) nie był bez pożytku dla niego. Wówczas nastąpiła znajomość z Vukiem. Przypuszczać należy, że tak Kopitar jako urzędnik Nadwornej Bibljoteki podlegał dyrektorowi hrabiemu Ossolińskiemu. Poznali się 16 stycznia 1810 r. Wiemy, że cenił swego dyrektora jako człowieka nauki. Hrabia również zadowolony był ze swego pracowitego urzędnika, znającego dobrze sprawy słowiańskie. W tych okolicznościach Kopitar poznał nowego hrabiowskiego sekretarza swego dyrektora. I tą drogą nastąpiła znajomość Vuka z Mireckim, czego konsekwencją były napewno pierwsze znajomości Vuka z języka polskiego.

Mirecki jako muzyk interesował się niewątpliwie w tych okolicznościach serbskiemi pieśniami ludowemi, bo wtedy właśnie Vuk przygotowywał do druku ich II tom. I nie tylko że się zainteresował ,ale dokonał czegoś, co związało jego imię z imieniem Vuka. Mianowicie, na końcu tego II tomu pieśni ludowych (Wiedeń 1815), które zbierał Vuk, znajdujemy nuty, które, jak zaznacza Vuk, „s l o ž i o (k a o š t o n a r o d p j e s n e p j e v a) i z a k l a v i r u g o d i o g. F r a n c M i r e c k i j (P o l j a k)".

Tych nut mamy tylko do sześciu pieśni. Ale i to coś znaczy. O harmonizacji nie możemy nic powiedzieć, zresztą jest to mniej waż-

ne. Ciekawsze natomiast byłoby dociec, jak Mirecki zapisywał melodje pieśni. Wtedy można byłoby wiedzieć jak on przenosił na nuty to, co Vuk śpiewał, a możebyśmy się dowiedzieli też, jak Vuk śpiewał. Lecz niestety tego nie da się sprawdzić, gdyż pieśni ludowe zmieniają melodję. Nie wiemy już dziś jak śpiewano te same pieśni przed stu laty.

Do dziś dnia, kiedy się wydaje w Jugosławji pieśni ludowe, które zbierał Vuk, dodaje się nuty, te same stare i najlepsze i jedyne z tych starych lat nuty, które zapisał — Polak. A nikt nie wie, kto to zapisywał, bo pod nutami niema jego imienia.

Djordje Živanović
(Beograd)

Przegląd polityczny

Konkordat — Śmierć patrjarchy Varnavy — Udział posła niemieckiego w pogrzebie — Śmierć patrjoty słoweńskiego biskupa Jeglića — Echa śmierci Masaryka

Zagadnieniem dominującem w ostatnim okresie w całem życiu politycznem Jugosławji to zatarg między rządem i kościołem prawosławnym na tle ustawy, wprowadzającej konkordat między Stolicą Apostolską i Królestwem Jugosławji. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu również i w prasie zagranicznej ze względu na chwilami dramatyczny przebieg. Dotychczas nie jest ona jeszcze zlikwidowaną, albowiem po przyjęciu ustawy w Skupštinie rząd nie przedłożył jej senatowi. Premjer dr. Stojadinović oświadczył, iż zamierza obecnie odczekać uspokojenia się atmosfery. Niewątpliwie obawia się on, że senat ze swą niepewną większością rządową, może ustawę odrzucić. Ponieważ w styczniu 1938 roku odbędą się częściowe wybory do senatu, zamierza rząd widocznie odczekać wyników tych wyborów, które mu najprawdopodobniej dadzą większość w senacie.

Już od lat nie było w dziedzinie polityki wewnętrznej Jugosławji kwestji, któraby wywołała taką burzę i tyle namiętności. Część duchowieństwa prawosławnego wystąpiła przeciwko konkordatowi z oskarżeniem, iż zawiera on postanowienia, zapewniające religji katolickiej wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko w państwie. Zamierzając już z góry zapobiec tego rodzaju zarzutom, rząd dra Stojadinovića po przedłożeniu konkordatu Skupštinie, która się zebrała dnia 3 czerwca na swą letnią sesję, uzupełnił projekt ustawy paragrafem dodatkowym, upoważniającym Radę Ministrów, na żądanie innego związku religijnego, do zastosowania przywilejów zawartych w konkordacie dla kościoła katolickiego do innych, niekatolickich wyznań. Już w komisji obradującej nad konkordatem zaszedł niezwykły fakt, że przewodniczący tej komisji, członek większości rządowej, b. minister wyznań religijnych, duchowny prawosławny Vojo Janjić, wystąpił bardzo ostro przeciwko konkordatowi. Dnia 23 lipca Skupština przyjęła po niezwykle ożywionej debacie projekt rządowy z 167 przeciwko 129 głosów, przy czem część dotychczasowych posłów z JRZ głosowała razem z opozycją. Przeciwko konkordatowi głosował też były premjer Jevtić ze swymi zwolennikami, pomimo że on sam był twórcą tego konkordatu.

Gotowy, już parafowany konkordat objął rząd dra Stojadinovića w spuściźnie po rządzie Jevtića. Stronnictwo rządowe stanęło w swej przeważającej części zwarcie za rządem, pomimo że ulica głośno domagała się odrzucenia ustawy. Doszło też do burzliwych demonstracyj, w których wziął udział również i kler prawosławny, a podczas zajść ulicznych poturbowano nawet jednego z biskupów prawosławnych.

Zarzuty, jakie koła prawosławne wytaczają przeciwko konkordatowi, naruszającemu równouprawnienie obywateli i zagrażającemu rzekomo kościołowi prawosławnemu, odnoszą się w pierwszym rzędzie do zagwarantowanej przez konkordat kościołowi katolickiemu wolności przeprowadzania w państwie akcji katolickiej i misji wewnętrznej. Rozpuszczono też między nieuświadomiony lud zapomocą ulotek — jest to obecnie ulubiony sposób walki politycznej — pogłoskę, iż daje to kościołowi katolickiemu prawo wysyłania pomiędzy ludność prawosławną misjonarzy celem nawracania jej na wiarę katolicką, tak jak się wysyła misjonarzy w Afryce między pogan. Największą przytem obawę budzi wśród prawosławnych ta okoliczność, że kościół katolicki ma prawo szerzenia tym sposobem swego obrządku wschodniego, który kościół prawosławny uważa za szczególnie niebezpieczny, gdyż formami zewnętrznemi nie różni się on prawie niczem od kościoła prawosławnego. Na stwierdzenie rządu, iż konkordat daje tylko katolikom stanowiącym wielką część ludności Jugosławji tylko równouprawnienie z innemi wyznaniami odpowiedziano, iż sam fakt, że normy dotyczące kościoła katolickiego są ujęte w formie konkordatu, a więc aktem o charakterze międzynarodowym, daje temu kościołowi przewagę nad innemi wyznaniami, których stosunki w państwie uregulowano tylko ustawami wewnętrznemi.

Ciekawe w tem wszystkiem jest stanowisko Chorwatów, których przecie w pierwszym rzędzie dotyczy konkordat, gdyż są niemal wyłącznie katolikami. Pomimo, że konkordat zawiera postanowienia, jakie od wielu, wielu lat były dezyderatami Chorwatów w czasach zaborczych, a mianowicie utrzymanie w niektórych parafjach dalmatyńskich nabożeństw w języku starochorwackim, co uprawnia do zaprowadzenia pod pewnemi warunkami tych nabożeństw i w innych parafjach, skłoniło przywódcę Chorwatów dr. Mačka do ogłoszenia swego desinteressement. Oświadczył on, iż uważa konkordat za kwestję drugorzędną, którą się nie zamierza zajmować. Stanowisko to podyktowane jest obawą, że po wprowadzeniu w życie konkordatu kościół katolicki będzie miał możność rozwinięcia pełnej działalności, a przez wysunięcie haseł religijnych na pierwszy plan, powstaną w jednolitym dotychczas froncie chorwackim zdaniem jego rysy, mogące doprowadzić między Chorwatami naweldo rozłamu przez utworzenie odrębnego chorwackiego stronnictwa klerykalnego.

Całą sprawę konkordatową skomplikowała jeszcze śmierć patrjarchyprawosławnego Varnavy, chorego poważnie już od dłuższego czasu. Najwyższy dostojnik kościoła prawosławnego w Jugosławji zmarł właśnie w chwili, kiedy w Skupštinie przyjęto konkordat, co spowodowało synod kościoła prawosławnego do rzucenia anatemy na wszystkich ministrów prawosławnych jak też na posłów, którzy głosowali za przyjęciem konkordatu. Pogrzeb głowy kościoła prawosławnego odbył się wobec tego bez udziału rządu i korpusu dyplomatycznego. Przybył t y l k o poseł niemiecki, co miało charakter demonstracyjny, tak samo jak wywieszenie chorągwi żałobnych przez okres czterdziestodniowy. Wytworzona sytuacja jest tym dziwaczniejsza, iż nie można przystąpić do wyboru nowego patrjarchy, gdyż wybór ten zarządza rząd, a w ciele wyborczem zasiadają wszyscy ministrowie wyznania prawosławnego, których przecie razem z szefem rządu wyklęto.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała ta afera została w dużej mierze zainicjonowana, a następnie wyolbrzymiona przez opozycję sądzącą, iż nadarza się dobra sposobność do obalenia rządu dra Stojadinovića, popularnego ze względu na dodatnie wyniki w dziedzinie gospodarczej. Atmosferę, jaka się wytworzyła w związku ze sprawą konkordatu charakteryzuje najlepiej to, że rząd był zmuszony do urzędowego stwierdzenia przyczyny zgonu patrjarchy Varnavy, albowiem rozpuszczono pogłoskę, że go rząd kazał otruć.

Początkiem lipca r. b. zmarł w klasztorze Stična długoletni biskup w Ljubljanie dr. Antoni Bonawentura Jeglić w 88 roku życia. Biskup Jeglić objął stolicę biskupią w Ljubljanie w 1898 r., będąc poprzednio przez 16 lat kanonikiem w Sarajewie. Jako wielki patrjota słoweński przeznaczał on stale wszystkie duże dochody swego bogatego biskupstwa na cele religijno-kulturalne, społeczne i narodowe i w dużej mierze przyczynił się do zaprowadzenia w szkołach języka słoweńskiego, a sam założył i utrzymywał wielki konwikt, który był pierwszą szkołą średnią z wyłącznie słoweńskim językiem wykładowym. Przedewszystkiem jego poparciu zawdzięczał przywódca nacjonalistów słoweńskich dr. Krek wyniki swej pracy nad uświadomieniem narodowem ludu słoweńskiego. W 1930 roku zrezygnował biskup dr. Jeglić z stolicy ljubljańskiej i jako tytularny arcybiskup gorjeński spędził ostatnie lata swego życia w klasztorze, biorąc jednak jeszcze zawsze żywy udział w polityce narodu jugosłowiańskiego.

Śmierć wielkiego patrjoty czeskosłowackiego prezydenta dra Masaryka odczuli Jugosłowianie jako wielką własną stratę, co się też uwidoczniło w licznych obchodach żałobnych. Dr. Masaryk jeszcze jako poseł do austrjackiej Rady Państwa występował bardzo energicznie w obronie prześladowanych Jugosłowian. W osławionym procesie o zdradę stanu w Zagrzebiu po aneksji Bośni, jak też w procesie historyka niemieckiego Friedjunga, zdemaskował intrygi i fałszerstwa dyplomacji austro-węgierskiej, nadając światowy rozgłos nieznanemu podówczas w świecie politycznym zagadnieniu jugosłowiańskiemu. Podczas wojny światowej wykorzystał swe wielkie wpływy w kołach politycznych państw zachodniej Europy i Ameryki również i na korzyść wyzwolenia i zjednoczenia południowych Słowian.

W. G.

Popierajcie przyjaźń braterską polsko-jugosłowiańską!

SLAVKO JEŽIĆ

O wy, co macie przybyć za nami...)*

O wy, co macie przybyć za nami,
bystrego oka, szlachetnej duszy, wielcy i mądrzy, dobrzy i mocni,
pełni poznania, silni cnotami —
Wy to poznacie, czegośmy nie znali,
wy to znajdziecie, czegośmy nie mogli,
wy to stworzycie, co myśmy nie chcieli,
i to wy dacie, czegośmy nie dali. —
My wam będziemy drobni i mali,
śmieszne karzełki we waszych oczach;
i wy powiecie: „Za życia swego myśmy tworzyli, a oni spali". —
A jednak, myśmy czuwali sami
szukając nocą treści pratajni,
i myśmy dla was mościli szlaki,
za was, co macie przybyć za nami!...
My się chełpili: „Bogowie — ptaki
my będziem pierwsi — i nikt przed nami!"
Myśmy nadboskie obrali szlaki,
aleśmy byli słabe robaki!
Jak i wy, myśmy też byli ludzie;
jak i wy, myśmy żywot kochali,
lubili miękkie, senliwe noce, —
w tęsknot, miłości, bolesnym trudzie —
Jak i wy, myśmy kobiety drżące
kochali w życiu — miesiąc i słońce,
ciepłe poezje, piersi w ukryciu, jedwabne kosy
i oczy śniące.
I myśmy wieczne słowa szeptali:
miłość bez końca i poza groby; —
jak i wy, myśmy wiary nie dali,
i że nam przyjdzie lec raz na zawsze —
i nigdy więcej nas nie omami
powieść o naszych snach i boleści,
lecz cicho będziem leżeć i czekać
was — którzy macie przybyć za nami!

Paryż, 22. 5. 1921 r.

z chorwackiego przełożył

Jerzy Pogonowski.

**) Dr. Slavko Ježić, współczesny romanista, poeta i powieściopisarz chorwacki. We wierszu tym mówi „za nami" („za nama") w znaczeniu „poslije nas" t. j. „po nas". —*

KRONIKA

URODZINY KRÓLA PIOTRA II.

6 września b. r. rozpoczął młody król Piotr II 15 rok życia. Edukacja młodego monarchy postępuje planowo i kierowana jest przez najwybitniejszych pedagogów w myśl życzeń zmarłego króla Zjednoczyciela. Król-młodzieniec kształci się w gronie swych rodaków, nie wbijany w dumę pozycji, jaką zajmuje w państwie, lecz w skromnem, pełnem koleżeńskości nastawieniu do swoich rówieśników, by później rządząc narodem umiał rozumieć jego potrzeby i dążenia.

Dodać należy, że ojcem chrzestnym króla Piotra II jest obecny król Anglji Jerzy VI.

Rocznica urodzin obchodzona była w całej Jugosławji uroczyście w powodzi flag i okrzyków: niech żyje król!

Echo naszych serc podniosłym tym chwilom wtórowało.

Kultura i sztuka

„NA JUG. JEDZIEMY — NAD BŁĘKITNY JADRAN".

Dnia 24 sierpnia o godz. 20-tej pod powyższym tytułem nadała rozgłośnia Polskiego Radja na wszystkie rozgłośnie polskie audycję muzyczno-słowną w opracowaniu red. „Przeglądu Pol.-Jug." p. Ant. Chocieszyńskiego. Układu części muzycznej dokonali pp. St. Roy, artysta opery poznańskiej, oraz Obst, młody, utalentowany muzyk i dyrygent poznański. W 45-minutowej audycji mikrofon powiódł słuchaczy w czarowną podróż na południe, przez granicę jugosłowiańską, Maribor, przez Zagrzeb, gdzie folklor muzyki jugosłowiańskiej melodyjnością dźwięków pieśni solowych i mandolinowo-tamburicowych sidlił ucho słuchacza. Dalsza podróż powiodła słuchaczy do Sušaku i statkiem wzdłuż wybrzeża przy wesołych djalogach, deklamacjach i pieśniach do Dubrovnika, gdzie zakończyła tę radjową wyprawę na słowiańskie południe.

Żywe tętno akcji, przeplatane opisami widoków, pieśniami i deklamacjami, wyczarowało obraz słuchowy Jugosławji, dając licznym radjosłuchaczom 45-minutową namiastkę wycieczki, z pozostawieniem niezatartych wspomnień, a miłośnikom turystyki na słoneczne południe gotowy program... w przyszłorocznych planach.

Udział brali w audycji: Piątka radjowa rewelersów w składzie pp.: Gruszczyński (tenor I), Radliński (tenor II), Gniatczyński (baryton), Wosiński (bas), Janina Tilgnerowa (sopran), Stan. Roy (tenor); akompanjament pp. prof. M. Sauer oraz Obst i artyści Teatru Polskiego pp. Hańcza i Dąbrowska.

60-LECIE FILOZOFA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Dnia 13 lipca obchodził 60-lecie prof. uniw. dr. Albert Bazala, prezes Jugosłowiańskiej Akademji Umiejętności. Działalność jego naukowa i społeczna wysunęła go na czoło jugosłowiańskich intelektualistów. Urodził się 13 lipca 1877 na Morawach i studia odbył w Zagrzebiu. Doktorat otrzymał w roku 1900 na podstawie dysertacji: „Nauka psychologiczna o apercepcji". Habilitowany w r. 1904, kształci się dalej w Lipsku, Berlinie, Jenie, Monachjum i Pradze. W roku 1912 mianowany został profesorem praktycznej filozofji i historji filozofji. W roku 1922 został członkiem Jugosł. Akademji. Jest założycielem „Uniwersytetu Ludowego". Jego praca literacka jest bardzo bogata i sięga w dziedzinę filozofji, pedagogiki i krytyki literackiej.

Do wybitniejszych jego dzieł należą: „Świat i życie w perspektywie fizykalnego racjonalizmu", „Historia filozofji" (3 tomy).

GALERJA SŁAW ŚWIATA.

W jesieni b. r. zostanie otwarta w Pittsburgu w Ameryce galerja sławnych mężów wszystkich narodów. W galerji tej znajdą pomieszczenie portrety Josipa Jurja Strossmayera i Rugjera Boškovića. Obrazy te podarował galerji Ivan Meštrović.

JUG. LAUREAT ŚPIEWU.

Młody tenor Dušan Gjorgjević na konkursie śpiewaczym w Rzymie otrzymał I. nagrodę. Rząd włoski udzielił mu dwuletnie stypendjum na studja w Włoszech.

PETAR PRERADOVIĆ.

W ubiegłym sezonie teatralnym wystawiono z wielkiem powodzeniem komedję młodego literata Petra Preradovića „Najbolja ideja tetke Olge" (Najlepsza idea Cioci Olgi). Wiedeński Burgtheater przejął sztukę tę na obecny sezon do swego repertuaru.

Bibljografja

„WALKA O NIEZALEŻNOŚĆ BAŁKANÓW".

W wydaniu wielkiej naukowej placówki jugosłowiańskiej „Bałkańskiego Instytutu" w Beogradzie, znanej w całym świecie naukowym z swych pierwszorzędnych wydawnictw, poświęconych zagadnieniu balkanologji, ukazała się na rynku księgarskim książka profesora uniwersytetu beogradskiego, członka serbskiej Akademji Umiejętności d r a V l a d i m i r a Č o r o v i ć a pod tytułem „B o r b a z a n e z a v i s t n o s t B a l k a n a". Jest to drugi tom bibljoteki „Balkan i Balkanci". Dr. Čorović, jeden z największych historyków jugosłowiańskich, podaje w tym najnowszem swem dziele w zwięzłym skrócie pogląd na ruchy i walki, jakie na przestrzeni wielu wieków narody bałkańskie były zniewolone podjąć, by sobie nareszcie wywalczyć niepodległość i prawo do stanowienia o własnym losie. Uczony autor rysuje bardzo przystępnie — książkę przeznaczył przecie dla szerokiej publiczności — dzieje wszystkich narodów bałkańskich w tych okresach, w których musieli wałczyć o swój niepodległy byt, począwszy od wojen południowych Słowian z Frankami w VIII i IX stuleciu aż do ostatniej wielkiej wojny światowej, która zrealizowała hasło „Bałkany dla narodów bałkańskich". Pomimo popularnego tonu, w jakim książka ta jest utrzymana, w rozdziałach poświęconych walkom o wyzwolenie w przeciągu XIX i XX wieku, przynosi profesor Čorović dużo nowych rzeczy, dotąd zupełnie nieznanych. Są to wyniki uzyskane na podstawie mozolnej pracy archiwalnej, w której wyzyskano zawartość licznych aktów dyplomatycznych jak też tajnych archiwów państwowych, udostępnionych po raz pierwszy dla badacza historji.

„SARAJEWO I JEGO OKOLICA"

Gmina miasta Sarajewa wydała w lipcu r. b. dzieło historyka, dyrektora muzeum krajowego w Sarajewie p. V l a d i s l a v a S k a r i ć a „S a r a j e v o i n j e g o v a o k o l i n a". Praca ta obejmuje historję miasta Sarajewa począwszy od czasów najdawniejszych aż do chwili okupacji przez wojska austro-węgierskie. Autor pochodzący sam ze starej sarajewskiej, serbskiej rodziny, znany jest w Jugosławji jako wytrawny historyk, który opublikował już cały szereg prac historycznych, poświęconych swemu rodzinnemu miastu. Obecnie p. Skarić na podstawie długoletnich badań, w szczególności dokumentów przechowywanych w muzeum krajowem oraz starych akt sądów tureckich, zachowanych w bibljotece przy meczecie Husrewbega, zebrał niezwykle obfity materjał źródłowy, który w jego ostatniej publikacji o Sarajewie nie będzie tylko ważnym dorobkiem historycznym dla dziejów Sarajewa, lecz również dla historji Bałkanów w czasach tureckich. Wykorzystując też wszelkie do tej chwili ogłoszone dane historyczne, dotyczące Sarajewa, praca p. Skarića daje pełny obraz rozwoju politycznego i gospodarczego stolicy Bośni aż do czasu zajęcia jej przez okupantów austro-węgierskich. Liczne ilustracje, plany i karty uzupełniają tekst dzieła.

„SARAJEWO W CZASIE OKUPACJI BOŚNI 1878."

Niejako uzupełnieniem pracy dyrektora Skarića stanowi książka p. Hamdii Kreševljakovića „Sarajewo u doba okupacije Bosne 1978". Jest to bardzo żywo i barwnie opisany przebieg wydarzeń w Sarajewie z lipca i sierpnia 1878 r., kiedy na wieść o postanowieniu kongresu berlińskiego powierzającego Austro-Węgrom administrację Bośni i Hercegowiny, przyszło tam do rewolucji wypędzenia władz tureckich i podjęcia walki przeciwko okupantom. Największą zaletą książki jest to, iż w dużej mierze opiera się ona na danych zebranych przez autora u pozostałych jeszcze przy życiu uczestników ówczesnych walk lub ich najbliższej rodziny.

ZAMACH SARAJEWSKI.

Obok bogatej literatury omawiającej zamach serajewski, który to problem źródłowo omawia znakomita książka p. t. „Sarajewo", pióra p. Wł. Gluka, członka komitetu redakcyjnego „Przeglądu", a którą ostatnio przełożono na język serbochorwacki, przybywa nowe dzieło p.: Leona Pfeffera, byłego sędziego śledczego, p. t. „Dochodzenie o zamach w Sarajewie". Przedmowę do rozprawy tej napisał dr. Čurčic.

Sprawy gospodarcze

RZYM—BEOGRAD—BUKARESZT.

Od 15 sierpnia b. r. kursują codziennie w jednym kierunku samoloty Rzym—Beograd—Bukareszt, a dnia następnego w kierunku powrotnym. Samoloty zabierają 25 podróżnych i 200 kg poczty i towaru. Linję tę eksploatuje towarzystwo włoskie „Ala Littoria".

WYWÓZ DRZEWA.

Wywóz drzewa za pierwsze 5 miesięcy b. r. wynosił 470,701 ton, wartości 445.900.000 dinarów, t. j. 217.303 ton i 20,2 milj. dinarów więcej niż w tym samym okresie w roku 1936. Odbiorcami byli: Anglja, Niemcy, Włochy i Węgry.

ZBIÓR PSZENICY.

Urodzaj bardzo dobry. Po pokryciu zapotrzebowania w kraju, pozostaje na wywóz 45.000 wagonów.

NOWY BILON W JUGOSŁAWJI.

Bank Narodowy wypuszcza w obieg nowy bilon, srebrny i niklowy. Monety 50- i 20-dinarowe będą ze srebra, a 10-dinarówek z niklu. Ogółem będzie bilonu za 1360 milj. dinarów.

MORSKI BILANS HANDLOWY.

W tych dniach wyszła drukiem „Pomorska Statystyka Królestwa Jugosławji za rok 1936", nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Splicie (rok 1936).

Ogólny ruch statków w jednostkach wynosił 200.298 z tonażem 38.866.777 ton.

Na pierwszem miejscu stoi Split z 21.367 okrętów i 7.367.791 tonażu. Drugie miejsce zajmuje Dubrovnik z 9262 okrętów i 5.207.598 tonażu, trzecie Sušak z 7.708 okrętów i 2.376.099 tonażu, czwarte Šibenik z 8.890 okrętów i 1.763.344 tonażu.

Pod banderą jugosłowiańską: 95.339 okrętów i 15.733.324 t,pod włoską: 3.927 okrętów i 2.913.492 t, pod angielską: 132 okrętów i 275.000 t, by wymienić tylko te najliczniejsze.

Znamienne jest, że ilość okrętów wzrosła, natomiast obrót towarów obniżył się o blisko pół miliona tonn.

Jugosłowiańska marynarka handlowa liczyła w roku 1936 ogółem 12.686 okrętów z tonażem brutto 378.866. Zatrudnionych było 32.055 marynarzy i oficerów, a maszyny przedstawiały siłę 216.953 HP.

Ruch pasażerski na okrętach wynosił 2.776.000.

Połów ryb wynosił 633.960 kg w wartości 30.252.090 din.

ALUMINJUM JUGOSŁOWIAŃSKIE.

W miejscowości Lozovac w pobliżu Šibenika nastąpiło uroczyste otwarcie fabryki aluminjum. Fabrykę zbudowano nad wodospadem rzeki Krk w pobliżu pól bogatych w rudę bauxit. Rocznie wy-

dobywa się przeszło 120.000 ton bauxitu. Magistrat miasta Šibenika odstąpił bezpłatnie 500.000 m² terenu pod budowę fabryki. Roczna produkcja fabryki wynosi 1.500 tonn aluminjum. Jest to najnowocześniejsza fabryka na świecie. Cały zapas aluminjum za rok 1937 zakupiła Anglja.

TARYFA MORSKA
GDYNIA — JUGOSŁAWJA.

Prasa jugosłowiańska stwierdza, że Gdynia mogłaby wprowadzając bezpośrednią taryfę z Jugosławją konkurować z portami niemieckiemi. Jugosławja eksportuje duże ilości różnych towarów południowych, a zwłaszcza orzechów, śliwek, winogron i powideł do krajów północnych. Eksport do krajów nordyckich skierowany jest obecnie przez Szczecin, ponieważ niemiecka taryfa jest tańsza i połączenia w Szczecinie są dogodniejsze.

Z ruchu Stow. pol.-jug.

ZE LWOWA.

WALNE ZEBRANIE STOW. POL.-JUG.
WE LWOWIE.

Dnia 14 maja 1937 r. odbyło się w lokalu własnym, Pasaż Mikolascha II p., czternaste doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Pol.-Jug. we Lwowie, najstarszego zrzeszenia polsko-jugosłowiańskiego na terenie Polski, założonego w r. 1924 przez kilka osób z Janem Kasprowiczem na czele.

Roczna działalność Stow., zreferowana na wstępie przez dłuletniego i zasłużonego jej prezesa, prof. dr. Stanisława Niemczyckiego, przedstawia się pokaźnie.

Z najważniejszych przedsięwzięć wymienić należy urządzanie uroczystych obchodów narodowych świąt jugosłowiańskich, przyjmowanie dla nawiązania bliższych stosunków między dwoma bratniemi narodami bawiących we Lwowie gości jak: posła pełnomocnego Królestwa Jugosławji, ministra p. Grisogono, znanego jugosłowiańskiego uczonego i wielkiego przyjaciela Polski prof. Franciszka Ilešića, wprowadzenie teatralnych sztuk jugosłowiańskich na scenę lwowską, a wreszcie zorganizowanie przyjęcia akademickiego chóru „Obilić“ z Beogradu.

W skład nowego Prezydjum Zarządu lwowskiego Stow. wszedł ponownie prof. dr. Stanisław Niemczycki jako prezes, prof. Bolesław Czuruk i dr. Karol Trawiński jako wicepreezsi, mgr. Adam Karchesy jako skarbnik, oraz dr. Marjan Jakóbiec jako sekretarz.

*

ODZNACZENIE.

Sekretarjat Stow. podaje do wiadomości, że jeden z założycieil, wiceprezes profesor Bolesław Czuruk na wniosek Prezydjum Rady Ministrów Królestwa Jugosławji został odznaczony za długoletnią owocną pracę nad zbliżeniem obu bratnich narodów, orderem Św. Sawy.

Z POZNANIA.

NOWA SIEDZIBA STOW. POL.-JUG.

Z dniem 1. X. pozn. Stow. pol.-jug. przenosi się do nowych apartamentów przy ul. Podgórnej 10. Lokale klubowe staną na najwyższym poziomie towarzyskim. Piękna sala koncertowo-balowa z estradą uczyni lokal Stow. centrem życia polsko-jugosłowiańskiego w Poznaniu i zogniskuje z pewnością c a y r u c h s ł o w i a ń s k i w Poznaniu.

Dotychczasowe szczupłe lokale zastąpione będą nowo-urządzonym przybytkiem życia kulturalnego i towarzyskiego i staną się niewątpliwie atrakcją dla sfer inteligenckich Poznania. Comiesięczne koncerty i imprezy towarzyskie odtąd odbywać się będą we własnych salonach. Nowe lokale składają się z czytelni, bilardowni, 2 gabinetów, śniadalni i sekretariatu oraz pięknej sali koncertowej-dancingowej. Na miejscu tani bufet — radjo. Lokal otwarty jest od 10 rano do 1 w nocy. Adres: ul. Podgórna nr 10, tel. 30-42.

Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu

ma zaszczyt zaprosić JWP. wraz z rodziną na

uroczystość otwarcia nowego lokalu klubowego

która odbędzie się w sobotę, dnia 2. X. 1937 r. w salonach klubowych przy ul. Podgórnej nr. 10 (róg al. Marcinkowskiego 13 w podwórzu I piętro) o godz. 20-ej.

PROGRAM WIECZORU:

1. Przemówienie Prezesa Stowarzyszenia WP. Dr. Józefa Woźniaka
2. Odczyt WP. Haliny Ważanki pod tyt. „Wady jugosłowiańskich wycieczek"
3. WP. Felicja Kurowiakówna (mezzosopran) wykona:
   a) Ignacy Paderewski . . . . „Dudarz"
   b) Edmund Grieg . . . . „Łabędź"
   c) Napol. Rutkowski . . . . „Brzozy"
   d) Josip Hatze . . . . „Serenada"
4. WP. Prof. Tadeusz Tułasiewicz wykona na wiolonczeli:
   a) François Couperin . . . . . . „Pastorale"
   b) Maurice Ravel . . . . „Habanera"
   c) Gaspar Cassado . . . . „Sérenade"
5. Poznańska Piątka wykona:
   a) Laku noć
   b) Jedan put te vidih } pieśni ludowe
   c) Poszła panna po wodę

   Przy fortepianie WPP. Prof. Sauer i Obst.

Po koncercie zabawa taneczna.

Początek o godz 21-ej. Orkiestra jazzbandowa. Stroje wizytowe.

Wstęp za zaproszeniami 1,— zł.

Uwaga: Nowe lokale składają się z czytelni, bilardowni, 2 gabinetów, śniadalni i sekretariatu oraz pięknej sali koncertowej-dancingowej. Na miejscu tani bufet — radio. Zamówienia stolików tel. 30-42.